Nr. 125. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 16 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
a dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

Lwów 15 marca.

(Socjaliści o powstaniu. — Dwa okresy: okres teoretyzowania i okres czynnych przygotowań. — Szwarcowanie armat. — Pityjska zawiłość w ostatecznym wniosku — Brzezicki i Wszechpolacy. — „Gorący szermierz za idee demokracji narodowej“. — Poborca skarbu narodowego. — Rola wśród młodzieży. — Pod obronę policji carskiej).

Urzędowy organ Polskiej Partji Socjalistycznej, wychodzący w Krakowie *Przedświt*, zamieścił w ostatnim numerze klasycznie bałamutny artykuł na temat warunków i możliwości powstania. Ponieważ P. P. S. jest u nas jedyną dziś grupą polityczną, która bredzi o ruchu zbrojnym w Królestwie (bredni tych wyrzekli się już, Bogu dzięki, Wszechpolacy), warto przysłuchać się programowym wynurzeniom głównego jej organu.

Kwestja powstania nabrała dla sfer kierujących Polską Partją Socjalistyczną zupełnie nowego znaczenia:

„Dawniej — mówi *Przedświt* — powstanie było dla nas właściwie logiczną konsekwencją naszego programu, konsekwencją potrzeb proletarjatu polskiego i stosunków politycznych, wśród których żyliśmy. W powstanie należało wierzyć i wiarę tę szerzyć w jak najszerszych warstwach ludności polskiej, gdyż ono było najodpowiedniejszym sposobem zdobycia sobie lepszej przyszłości, a badanie stosunków politycznych wskazywało, że przy pewnych warunkach jego możliwość i potrzeba nasunęłyby się same przez się. Trzeba było, żeby te warunki nie zastały proletarjatu polskiego nieobytym z tą myślą i żeby on wtedy znalazł w sobie tyle siły moralnej i rozumu politycznego, ile potrzeba było dla wykonania stanowczego kroku. W tym zakresie, ale też tylko na tyle, powstanie było dla nas czemś realnem, jednak żadne praktyczne konsekwencje nie wynikały stąd“.

Tymczasem wybuchły wielkie strejki w Królestwie i wywołały przewrót w zapatrywaniach kół socjalistycznych na widoki ruchu zbrojnego. Strejki przekonały szefów P. P. S., „iż powstanie jest już dziś możliwością, że istnieje najważniejszy warunek, bez którego cała ta sprawa byłaby czczą gadaniną, mianowicie: materjał w ludziach, którzy złożyli tysiączne dowody swego zapału, odwagi, poświęcenia, ofiarności i którzy na pewno woleliby narażać się na starcie z wrogiem, idąc w mundurze powstańczym, z bronią w ręku i pod komendą doświadczonych wodzów, niż, jak dzisiaj z gołemi rękami. Nie mamy jeszcze danych, któreby nam pozwoliły twierdzić, że powstanie jest rzeczą pewną (?), ale możemy i powinniśmy pamiętać, że gdy nastąpi chwila odpowiednia, wtedy lud nasz potrafi z bronią w ręku upomnieć się o swe prawa. Możemy zatem zamknąć okres teoretyzowania na ten temat, a powinniśmy przystąpić do tych praktycznych czynności, które wynikają ze zmienionej sytuacji.

Sądzimy, że to, co piszemy, jest dość zrozumiałe i nie będziemy się dalej rozwodzili nad tą sprawą“.

I my myślimy tak samo. To, co pisze *Przedświt*, jest jasne i zrozumiałe: dotąd starali się szefowie ruchu socjalistycznego szerzyć i utrzymywać wiarę w możliwość i nieodzowność powstania, odtąd będą już do niego czynili przygotowania praktyczne. Okres działalności ideowej zamknięty. Nastąpi „szwarcowanie armat“, o którem wybitny publicysta obozu już przed laty kilku, na długo przed wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej, niby jasnowidzeniem tknięty, przemyśliwał.

Do tego punktu logika tego snu na jawie jest w porządku. Ale zaraz zaczyna ona szwankować.

Organ socjalistyczny wpada w jakąś pityjską zawiłość i coraz mocniej zaciemnia sens swych wywodów.

„Pragnęlibyśmy — oświadcza — zwrócić uwagę, jak śmieszne są wszelkie gawędy o możliwości „przedwczesnego wybuchu.“ Przedewszystkiem nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że my w żadnej formie nie będziemy „nawoływali“ do powstania. Nie jest to bowiem rzecz, do którejby można było kogokolwiek namówić (!!!) A nie będziemy tego robili właśnie dlatego, że kwestja ta stała się dla nas obecnie realną, praktyczną, że widzimy jej wykonalność i nie odczuwamy potrzeby przekonywania o tem kogokolwiek. Wszelkie zatem próby powstania, wynikające czy to z gwałtownego parcia do ruchu przez partję rewolucyjną, czy z samorzutnych wybuchów, powstałych pod wpływem propagandy powstaniowej, są wykluczone“.

Tu zaczynamy już gubić wątek powstańczego programu P. P. S. Po jasnem i niedwuznacznem oświadczeniu, iż „teoretyzowanie“ skończyło się i trzeba „przystąpić do praktycznych czynności“ w myśl pewnika, że „powstanie jest dziś możliwością“, partja zarzeka się, iż w żadnej formie (!) nie będzie do powstania nawoływać, a więc ani manifestu w chwili stanowczej nie wyda, zostawiając chyba jakimś nadprzyrodzonym potęgom misję zarządzenia jednoczesności wybuchu. Linja logiczna wynurzeń *Przedświtu* łamie się coraz bardziej — słyszymy o „samorzutnych“ wybuchach, powstałych pod wpływem propagandy — a równocześnie trzeźwość organu socjalistycznego rośnie szybko, jak lawina śnieżna i wydaje na świat przestrogi, godne *Czasu* i *Kraju*.

Trzeba pamiętać, woła *Przedświt*, o „realnych warunkach, w jakich żyjemy!!!“

„Te realne warunki w takim stopniu utrudniają wszelką bezładną ruchawkę, że jest ona faktycznie niemożebną i gdyby dziś, pod wpływem już nie partji socjalistycznej, ale jakiejś lekkomyślnej grupki, wybuchł w tem, lub owem miejscu bunt, to zostanie on natychmiast stłumiony i szkodę poniosą tylko (?) ci nieliczni ludzie, którzyby się na coś podobnego porwali. Dziś już powstanie z dubeltówkami i kosami należy do bezpowrotnej minionej przeszłości“.

A jednak „powstanie jest możliwe“. Tego frazesu trzyma się *Przedświt*, jak pijany płotu. Dostarcza sam argumentów na zbicie własnych „rozumowań“, popada w sprzeczności z samym sobą, wikła się i ośmiesza, ale dogmatu, że powstanie jest „możliwe“, nie wyrzeknie się za nic świecie. Wie wprawdzie, że kosy i dubeltówki straciły na wartości, a nie wątpimy, że zdaje sobie także poniekąd sprawę z tego, iż „szwarcowanie“ armat jest problematem, który o wiele prościej rozwiązuje się w artykułach dziennikarskich, niż w życiu; czuje dokoła siebie „realne warunki państwowe“, wobec których nasze porywy zbrojne muszą zostać bezsilnem szamotaniem się. Ale to nic. To wszystko nic! Górą frazes:

„Powstanie jest możliwe!!!“

* * *

W sprawie agenta prowokacyjnego, Brzezickiego, ogłasza prof. Dybowski w *Kurjerze lwowskim*:

„Pana M. B. przedstawił mi członek Czytelni akademickiej, jako słuchacza na uniwersytecie lwowskim, jako członka czynnego i wybitnego Czytelni akademickiej, jako prezesa kółka „Eleuterji“ tejże Czytelni, „jako gorącego szermierza za ideje i zasady „demokracji narodowej“ i jako osobistość, pozostającą w bardzo przyjaznych i zażyłych stosunkach z redakcją *Słowa Polskiego*. Ta ostatnia okoliczność była dla mnie wielce pożądaną, więc przy pierwszem widzeniu zapytałem M. B., czyby nie chciał swego wpływu użyć w celu pomieszczania artykułów o alkoholizmie w łamach *Słowa Polskiego*. Podjął się tej czynności bardzo chętnie i w kilka dni potem oświadczył, że się rozmówił z p. redaktorem Zygmuntem Wasilewskim i że ten przyrzekł drukować artykuły, byleby w nich nie było pisane o propinacji i o księżach, bo powiadał: „redakcja *Słowa Polskiego* z racji patrjotyzmu musi schlebiać klerykalizmowi i partji rządzącej, by pozyskać jak największe wpływy“. Widząc z tych oświadczeń, iż jest przejęty duchem *Słowa Polskiego*, znanym mi z uprzedniego oświadczenia p. Dmowskiego, wierzyłem mu na słowo, gdy zapewniał, że jest w bardzo bliskich stosunkach z redakcją. Dawałem mu tedy od czasu do czasu artykuły o alkoholizmie. Niektóre z nich odnosił, powiadając, że p. Wasilewski żądał złagodzenia pewnych ustępów; uczyniwszy to według danych wskazówek, odsyłałem mu poprawiony artykuł i ten był drukowany w *Słowie Polskiem*.“

Od siebie zaś dodaje *Kurjer* następującą nową, a nader ciekawą wiadomość o stosunkach Brzezickiego z Wszechpolakami:

„Narodowi demokraci“ czują się nieco podnieceni aferą „narodowego demokraty“ Brzezickiego, bo tracą już najlżejsze nawet poczucie taktu i przyzwoitości. Nazywamy tego pana „demokratą narodowym“, pomimo, iż go się redakcja *Słowa Polskiego* wypiera, albowiem, jak nam z zupełnie wiarygodnej strony donoszą, Brzezicki jeszcze w r. 1904 zbierał składki na „Skarb narodowy“ i kwitował ofarodawców z oryginalnych bloczków, wydanych przez zarząd tego „Skarbu.“ Widocznie więc stosunki Brzezickiego z narodowymi demokratami nie były tak platoniczne, jak usiłuje przedstawić *Słowo Polskie*.“

W tej samej sprawie wypowiada szereg uwag *Głos robotniczy*, któremu cała afera powyższa wydaje się zupełnie zrozumiałą:

„Narodowi demokraci, starający się wszelkimi sposobami o to, aby jak największą ilością członków się pochwalić, nie są wybredni — znaleźli się więc w niemiłem położeniu, że znalazł się wśród nich agent rosyjskiej żandarmerji.“

Z tego samego pisma dowiadujemy się, jak wybitną rolę odgrywał Brzezicki wśród wszechpolskiej młodzieży akademickiej:

„W Czytelni akademickiej piastował odpowiednią ilość godności. Był przewodniczącym Kółka „Eleuterji“ imienia Marji Konopnickiej, przewodniczącym „Kółka slawistów“, zastępcą przewodniczącego „Kółka romanistów“ i sekretarzem „Kółka przyrodników.“ Dla informacji dodajemy, że wszystkie te kółka są w łonie Czytelni akademickiej, która przy każdej sposobności ich rozwojem się chlubi i dołącza go do bilansu swego dorobku.“

Naturalnie, młodzieży można wybaczyć łatwowierność, bo to cecha jej wieku, chociaż nie bez znaczenia jest fakt, że Brzezicki wkręcił się właśnie do kółek wszechpolskich, — ale co powiedzieć o tych starych, „wytrawnych“ i „doświadczonych“ kierownikach ruchu, wyćwiczonych w tyloletniej szkole tajnego działania, wymagającego ciągłej przezorności, czujności i ostrożności, którzy agenta prowokacyjnego czynią swoim mężem zaufania i powierzają mu zbieranie składek na skarb narodowy?

W takie błoto wdepnęli ludzie, którzy rok temu mieli czelność nazwania wszystkich, nie należących do partji wszechpolskiej, „półpolakami“. Brzezicki, poborca skarbu narodowego i „gorący szermierz za idee i zasady demokracji narodowej“ (jak go p. Dybowskiemu przedstawił jeden z członków Czytelni akademickiej) miał wówczas właśnie ze sfer, bliskich *Słowu Polskiemu*, pełny patent na Polaka „pierwszej klasy“.

* * *

W Krakowie ukazała się broszura pt. „Pod obronę policji carskiej — przyczynek do charakterystyki narodowej demokracji“. Jestto przedruk listów korespondenta *Słowa Polskiego* z Warszawy, który w opisie znanej demonstracji robotniczej na placu Grzybowskim uznał, że działalność socjalistów warszawskich należy zwalczać „wszelkiemi środkami“, a także — „odwoływaniem się do obrony policji“... której zachowanie się uważa korespondent za „powściągliwe“, „pobłażliwe“ i „wyrozumiałe“.

Do chwili obecnej nie było w Polsce wypadku, aby którakolwiek partja, w najwyższem nawet podnieceniu, odważyła się w walce z inną partją polską, wysuwać jako czynnik rozjemczy — policję rosyjską.

Kmita.

Francja a pokój.

Rosja zachęcona postępowaniem tych, którzy jedynie mogli powstrzymać ją od niebezpiecznej gry, w jaką się wdała, nie mogła już wywinąć się z pułapki, tak zręcznie na nią zastawionej: wojna była nieuniknioną. Wybuchła przed rokiem. Ale jeżeli Niemcy obserwują wypadki jej ze źle ukrywanem zadowoleniem, zachęcając pobitych generałów, rozdzielając między nich dekoracje, jak gdyby pomiędzy zwycięzców, Francja przypatruje się jej z obawą.

Nie przyczyniła się niczem do sprowokowania wojny, Japonja sama zaś oświadcza, iż nie myśli obciążać jej odpowiedzialnością za ten fakt, chętnie natomiast daje do zrozumienia, że wybuch wojny sprowadziło postępowanie Niemiec.

* * *

Czy wśród takich warunków nie mogłaby dyplomacja nasza wcześniej lub później zainterwenjować wspólnie z Anglją? Raczej wcześniej niż później, należałoby rzucić słowa pokoju i pojednania, słowa, których cały świat oczekuje, a które położyłyby koniec wojnie przez zwołanie kongresu już to w Pekinie, już też w Waszyngtonie.

Zdaje się, iż właśnie Francji przypadło w całości lub w części przynajmniej, odegrać tę trudną a delikatną rolę.

W stosownej chwili łatwo może ona ofiarować Rosji swe usługi, pewną jest bowiem rzeczą, iż nie zaproponuje nigdy swej aljantce zawarcia pokoju który mógłby uszczuplić jej posiadłości. Z drugiej strony może się spodziewać, że zostanie wysłuchaną przez Japonję, dzięki osobistym zasługom i dobrym stosunkom z Anglją.

Aż do czasu traktatu w Simonoseki, cała sympatja narodu japońskiego zwracała się ku Francji, która była jego nauczycielką.

Jeżeli sympatja, którą posiadaliśmy w Japonji, ochłódła nieco skutkiem obrażających enuncjacyj, przyznać należy — często bardzo partyjnych — większości organów prasy francuskiej, to mimoto tkwi ona jeszcze w narodzie japońskim i znajdzie się jeszcze wielu obywateli państwa japońskiego, którzy nie zawahają się dać jej wyraz publicznie.

Z innego artykułu barona Suyamatsu, który pojawił się niedawno temu, przytaczam następujący miarodajny w tej kwestji ustęp:

„Japonja podziwia zawsze francuską cywilizację. Francja jest krajem bardzo posuniętym pod względem kulturalnym. Wiemy, jakie należy się jej z tego powodu uszanowanie, a faktem jest, iż stosunki z nią przyniosły nam już nieraz wielkie korzyści. Wiele jeszcze należy się nam od niej nauczyć. Wiemy bowiem, że Francja jest narodem bogatym i kwitnącym, który dokonuje wielkich czynów, jeżeli chce. To też byłoby szaleństwem z naszej strony odrzucić od siebie ową sympatję i zrobić sobie z niej zaciętego wroga“. Dalej pisze:

„Francja może zbliżyć się (zwrot ten odnosi się do zbliżenia do Japonji) bez obawy zerwania stosunków z Rosją; nastąpi to w każdym razie z końcem obecnej wojny bez względu na to, w jaki sposób dobiegnie ona kresu“.

Jak widać stąd, Francja, aljantka Rosji, znajduje się w doskonałej sytuacji. Ułatwić może bowiem w stosownej chwili za porozumieniem z Anglją, sprzymierzoną z Japonją, negocjacje pokojowe.

Niema co mówić, że pokrzyżuje to plany Niemców, dla których wojna ta jest osią nowych kombinacyj, lecz krok ten mieć będzie na celu nietylko rozwiązanie kwestji ogólno humanitarnej, ale i obronę własnych interesów.

Wszak pokój zawarty pomiędzy Rosją i Japonją, a kontrasygnowany przez Anglję i Francję, może być na długie lata rękojmią uregulowania problemu Dalekiego Wschodu i utrwalić równowagę europejską, zaburzoną ambicjami niemieckiemi.

* * *

Należy więc wszelkiemi siłami dążyć do tego, aby wojna się ukończyła.

Warunki pokoju, podpisane za późno, wówczas kiedy zwycięzca upojony powodzeniem, spodziewa się, że korzystając z upadku pokonanego, będzie mógł nałożyć mu zbnadto ciężkie, — warunki takie są zawsze tylko snem chwilowym.

Podobnie rzecz się ma, jak z pokojem frankfurckim, który brutalnie oderwawszy od Francji Alzację i Lotaryngję, od lat trzydziestu czterech jest bezpośrednią przyczyną gwałtownego zbrojenia się Europy, gdy przeciwnie traktaty z 1815 roku, zawarte na podstawie spokojnych i rozważnych obrad kongresu wiedeńskiego, a które Francji zwyciężonej pozostawiły dawne jej granice, były podstawą półwiekowej równowagi europejskiej.

Nie zapominajmy o tem, że w obecnej wojnie zachodzi ten wypadek, iż prowincje chińskie, gdzie toczy się walka, a do których posiadania roszczą sobie prawa obie strony walczące, nie należą w rzeczywistości ani do Rosji, ani do Japonji, lecz wchodzą w skład państwa niezależnego.

Wystarczy to do uznania w chwili stosownej potrzeby zwołania kongresu mocarstw, jeżeli konwencja z 16 października 1902 podpisana przez Rosję, a następnie Japonję, nie przewidziała jasno tej konieczności.

Czy okoliczności dozwolą w rzeczywistości Francji na zainicjowanie kroków pokojowych, które będą wstępem do wspomnianej konferencji? — to jest tajemnicą Opatrzności. Ale niezaprzeczenie konieczną rzeczą jest zaznaczyć, że jeżeli Niemcy tyle przyczyniły się do sprowokowania tej niepomyślnej wojny, to Francja może być przygotowaną na poniesienie wszystkiego, aby doprowadzić pokój do skutku.

Deputacja szkolna w Petersburgu.

W numerze wczorajszym popołudniowym podaliśmy w telegramach, według *Dziennika Poznańskiego*, przebieg przyjęcia deputacji szkolnej w Petersburgu. Obecnie podajemy

(15)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Był śmieszny z tem zakłopotaniem młodzieńczem, przy tryumfującej, zadowolonej z siebie minie.

— No, oczekujemy... możesz się domyśleć... małego, drogiego dla nas gościa. Dając mi ten zakład miłości swej, Hania z prawdziwą swą dobrocią i taktem sądziła, iż obecność panienek w domu będzie w tych czasach i dla nas i dla nich żenującą.

Głowa Romana ciężko na piersi opadła. Więc jeszcze i to! Nieoszczędzono mu niczego, niczego... Brutalny obraz przez ojca podsuwany, dreszczem wstrętu go przejął. Pierzchnął mu z przed oczu eteryczny, wyidealizowany obraz dziecka-dziewicy o długich, złotych warkoczach. Sponiewierano go, splugawiono... Ten zmysłowy, zadowolony z siebie stary człowiek, którego on ojcem musiał nazywać, wyrwał mu kawał duszy, poszarpał na strzępy i po tych strzępach deptał urągliwie.

Hanka!... Jego Hanka!...

Objął głowę oburącz i jęknął znów głucho.

Chełmski powstał.

— Żal mi cię mój synu. Powtarzam: wylej sobie dużo zimnej wody na głowę, a przyjdziesz zaraz do siebie.

Hanka!... Jego Hanka!

Sponiewierano i splugawiono wymarzone bóstwo, które od trzech lat dźwignią życia i duszą, wiarą, nadzieją i miłością jego było! Zatruto mu krew jadem, wyrwano serce i podarto na strzępy, deptano urągliwie.

O, wody, dużo zimnej wody na głowę, bo oszaleje!

Kilka dni już pod wspólnym byli dachem, jednego nie przemówiwszy do siebie słowa.

Roman, który potrzebował stoczyć z sobą, z własnym duchem, jedną z tych walk, jakich Bóg tylko bywa świadkiem, wychodził zrana i pod pozorem zwiedzenia dawno niewidzianych miejsc rodzinnych, wracał tylko dopiero na oficjalne godziny obiadu lub wieczerzy.

Co się tam działo podczas tych samotnych przechadzek, ile łez spłynęło na mchy leśne, o które bił głową, o tem mogły tylko wiedzieć sosny stuletnie, tajemniczo szumiące w przestworzu. Zdruzgotano mu życie, wyrwano podstawową podwalinę, na której budował je od lat kilku.

A jednak, gdy minął pierwszy wybuch rozpaczy, gdy gwałtowność jej zastąpił ból tępy, Roman zrozumiał, że nie idea, na której oparł gmach swej przyszłości, nie miłość, którą chciał uwieńczyć istnienie, lecz bożyszcze jej fałszywie obranem zostało. Bo cóż on wiedział o wartości moralnej, o duszy tego podlotka, tego dziewczątka, które mu sobą świat przysłoniło? Nic i jeszcze raz nic! Nazwiska jej nawet i stosunków rodzinnych był nieświadomy. Gibkie jej ciało tylko i źrenice, do bławatów podobne, zawróciły mu w głowie, a włosy bajeczne omotały duszę.

Reszty dokonały: młodzieńcza, wrażliwa, a pełna poezji wyobraźnia, która idealizowała ją dopóty, aż z przesłanek tych umiała wytworzyć nietylko obraz upajający, lecz dźwignię wszystkich życiowych snów i marzeń przyszłości.

Wyobraźnia, poezja...cha, cha, cha! Wszak miała ona tylko moc twórczą tam, z zdala od kraju, pod nieobecność wyśnionej kobiety, której obraz cień uroczy do życia powoływał. Tu zabito w nim idealny pierwiastek a zbudzono zwierzę; zwierzę też zmagało się z duchem, śmierć mu niełedwie zadając.

Naprózno bowiem wmawiał w siebie pogardę i nienawiść, napróżno uczyniono wszystko, aby mu tę wyśnioną zohydzić. Dawna Hania umarła, rozwiała się w nicość. Nie mógł wszakże ukryć przed sobą, że ginąc na zawsze, przekazała Hannie, żonie jego ojca, dziwną moc nad dawnym swym narzeczonym. Nie eteryczny już podlotek, lecz kobieta w całej pełni rozkwitu, w całej glorji zmysłowego rozbudzenia i oczekiwanego macierzyństwa, Hanna roztaczała dokoła siebie jakiś dziwny, a upajający czar zmysłowy.

Ten subtelny, a podniecający urok zmysłowy był tak silnym, że nietylko zahypnotyzowany nim mąż jej, lecz nawet Roman, podczas krótkich spotkań z macochą, ulegał mu mimowoli. Świadomy genezy tych wrażeń zawrotnych, pogardzający nią i sobą, miał nieraz ochotę obić siebie samego lub rzucić się wściekle na nią i zmiażdżyć brutalnie tę zwodniczą i kłamliwą istotę, która mu tyle bolu i tyle krzywdy wyrządziła, a dziś kazała pogardzać samym sobą, za to, że się z pod wpływu jej wyrwać nie umie.

Na Romanie, przedtem już bladym i mizernym, ta głucha walka, szarpiąca do reszty nerwy a podkopująca siły, złowieszczo się odbiła.

Ponury, małomowny, zamknięty w sobie, trawił się własnym ogniem, truł własną, pogardzaną niemocą.

Po kilku dniach takich męczarni, gdy Chełmskiego odwołano raz z werandy, na której ukończyli pić herbatę, a Roman chciał także oddalić się z milczącym jak zwykle ukłonem, Hanka obie ku niemu wyciągnęła dłonie.

— Proszę, niech pan zostanie — zawołała błagalnie. — Ten nieznośny, nienaturalny stosunek, dłużej trwać nie może. Zaczyna on zwracać uwagę pańskiego ojca i może do nieobliczalnych doprowadzić komplikacyj. Trzeba go wyjaśnić.

— Po co? Wszak widzę wszystko.

— Nikt nie ma prawa bez wysłuchania oskarżonego potępić go i skazywać na gniew lub pogardę.

— Oba te uczucia obojętne są pani, z mej strony.

Podniosła dumnie głowę.

— Być może; lecz niemniej żądam prawa obrony, bo najostateczniejszemu z ludzi, przywileju tego odmawiać nie wolno.

Podniosła się i ujarzmiając go wzrokiem, dodała:

— Proszę, przejdźmy do ogrodu, tam swobodniej rozmawiać będziemy mogli.

I szła naprzód spokojnym, wytwornym krokiem, pewna, że jak lunatyk podąży za nią.

Roman schodził faktycznie ze schodów, w smudze światła, bijącego od jasnej jej sukni i włosów złotych, w kręgu subtelnej woni, ulubionych jej, a ulatniających się za każdem poruszeniem perfum.

Przepiękną była, a jednak badawcze, zazdrością zaostrzone oko Romana musiało zauważyć, że kształty jej zbyt się stają zaokrąglone, a chód ociężałym nieco.

Głuchy gniew szarpnął mu trzewiami. Nerwy zaczynały buntować się, a gwałtowne, burzliwe napięcie ich, groziło lada chwila wybuchem.

Hanka odczuła to snać, bo u stóp schodów zatrzymała się i z twarzą ku niemu zwrócona, czekała na opornego.

(*Dokończenie nastąpi*).

opis w całej rozciągłości według relacji korespondenta wspomnianego dziennika:

Deputacja błądziła przez kilka dni po stolicy, nie wiedząc dobrze, od kogo i od czego zacząć. Były nawet głosy, czyby nie starać się o posłuchanie u samego cara. Ostatnie ciężkie wieści z pola walki kazały zaniechać tego planu. Co do audjencji u ministra oświaty generała Głazowa, nie umiano również zdecydować się, ponieważ dochodziły głosy, że minister ten, od chwili rozpoczęcia strejku szkolnego, zmienił swe dawne zapatrywanie i z przychylnego dla nas, stał się mocno nieprzychylnym. Nareszcie hr. Tyszkiewicz udał się listownie do p. Wittego, prosząc o audjencję dla siebie i 16 członków deputacji. Odpowiedź nadeszła natychmiast, a posłuchanie naznaczył p. Witte na ten sam dzień na 2 popołudniu. Udano się zatem bezzwłocznie do p. Wittego, który przyjął deputację w sposób grzeczny, jak zwykle uprzedzający. W gabinecie ministra zastano już ustawionych 16 krzeseł dla deputacji, a więc widocznie w celu dłuższej konferencji. Hr Tyszkiewicz wręczył ministrowi memorjał. Pan Witte zaczął go czytać. Memorjał rozpoczyna się od słów:

„Ponieważ szkodliwy taki system prześladowania w szkołach języka polskiego, złączony z ogólnym systemem rusyfikacji kraju, nie doprowadził do żadnego korzystnego rezultatu, tak z punktu widzenia państwowego, jak wychowawczego, przeto pożądaną przez ogół a konieczną pod każdym względem jest zmiana systemu i wprowadzenie napowrót języka polskiego do szkół niższych, średnich i wyższych, który jak dawniej, tak i dotąd jest językiem jedynie używanym w całem społeczeństwie polskiem...“

Wobec tak silnie i bez ogródki in medias res, wkraczającej treści memorjału, skrzywił się nieco p. minister, a przerwawszy dalsze czytanie, zauważył najpierw, że on tę kwestję już zna i że memorjałów różnych ze strony polskiej było mnóstwo, a wszystkie, mniej lub więcej, dotykały również kwestji wychowawczej. Dalej zauważył, że chwila obecna nie nadaje się do rozstrzygania sprawy tej doniosłości. Obecnie bowiem, mniema minister, nie ma rządu, a ten, który jest, znajduje się w stanie takiego rozprzężenia, zwłaszcza w chwili dzisiejszej tak strasznej klęski, że wszelkich ostatecznych postanowień i decydujących rozstrzygnięć oczekiwać od niego nie można. Należy odczekać czasu spokojniejszego. Ale są szanse po temu, że głos Polaków zostanie wysłuchanym. W radzie ministrów, nawet po ustąpieniu księcia Mirskiego, Polacy mają większość głosów za sobą. Przedewszystkiem, zapewnił minister, sam cesarz dobrze jest względem Polaków usposobiony. Następnie on sam (Witte), jak zawsze, tak i teraz żywi względem Polaków jak najlepsze zamiary. Przez czas długiego urzędowania swego w różnych dykasterjach, począwszy od stanowiska dyrektora kolei południowych, a później na stanowisku ministra komunikacji i skarbu, uważał Polaków za najlepszy materjał urzędniczy w państwie i na nich się opierał.

Tak samo i w gałęzi wychowawczej cieszą się polscy nauczyciele i profesorowie jak najlepszą opinją. W składzie rady ministrów mają Polacy przeciw sobie najpierw p. Sablera, zastępcę chorego Pobiedonoscewa, ministra Kokowcewa, a dalej ministra oświaty Głazowa i jego pomocnika p. Łukijanowa, zwłaszcza od czasu strejku studenckiego. Ale, mniema zawsze minister, panowie ci, wyżej wymienieni, są w stanowczej mniejszości. Szanse więc Polaków są dobre, jeżeli nie zaraz, ze względu na obecne położenie, to niezawodnie w najbliższej przyszłości. To samo zatem, rzec można o sprawie reformy edukacyjnej. Jednakże, mniemał dalej minister, przechodząc do kwestyj specjalnych, niektóre żądania, zawarte w memorjale, a popierane przez deputację, idą za daleko, mianowicie co do polskiego języka jako wykładowego w szkołach średnich i wyższych. W tym kierunku prawdopodobnem jest tylko uzyskanie języka polskiego jako przedmiotu obowiązującego, z wykładem po polsku, oraz jeszcze jednego może, lub dwóch przedmiotów także z polskim wykładem.

Ogólnym jednak językiem wykładowym polski język być nie może, ponieważ tylko dokładna znajomość języka urzędowego zapewnić może Polakom karjerę jakąkolwiek w całem państwie. Nieznajomość jego ograniczyłaby Polaków tylko do własnego kraju. To samo z uniwersytetem, gdzie szanse posiadać może język polski tylko jako wykładowy w niektórych przedmiotach, jak np. nauka historji, literatury i języka polskiego. Co do przyjmowania Polaków na stanowiska nauczycieli i profesorów, to zdaniem ministra, kwestja ta na żadne trudności nie napotka i napotkać nie powinna. Rząd natomiast jest skłonnym do zrobienia jak najszerszych ustępstw na punkcie szkół niższych, tj. ludowych na wsi i elementarnych miejskich. Minister przyznaje, że dwujęzyczność w szkołach niższych musi doprowadzić do rezultatów ujemnych, bez możności nauczenia się zasad elementarnych w żadnym języku. Procent analfabetów w Królestwie Polskiem jest tego dowodem. Ustępstwo to jest po myśli rządu, który przyszedł do przekonania, że wieśniak i sam rzemieślnik powinien przedewszystkiem nauczyć się dobrze własnego języka, który mu w życiu najzupełniej wystarczy.

Przechodząc do kwestji „strejku szkolnego“ zauważył minister, że on tylko szkodę i utrudnienie przynieść może. Rząd nie może ustąpić przed strejkiem uczniów, ani przed żadnym innym. Polityka wykluczoną być powinna z kół młodzieży uczącej się...

Na to odparł jeden z uczestników, że podzielając w zupełności zdanie ministra co do szkodliwości politykowania wśród młodzieży szkolnej, zwraca jednak uwagę, że tę politykomanię w młode umysły rząd właśnie zaszczepił, dzięki systemowi edukacyjnemu, który politykę stawia od lat 40 na pierwszem, a naukę na drugiem dopiero planie. Jest to właśnie argument młodzieży, argument, na który trudno odpowiedzieć rodzicom i opiekunom, chcącym wytłómaczyć młodym, że polityka nie jest ich zadaniem, tylko nauka. Wówczas młodzież ma gotową replikę: „Nie my, ale władza szkolna politykuje z nami, zamiast nas uczyć, drażniąc przytem nasze uczucia narodowe i zohydzając wszystko, cośmy się nauczyli uważać za świętość“...

Na tak kłopotliwe zagadnięcie nie znalazł odpowiedzi p. minister. Zwrócił się więc tylko do deputacji w ogólnych słowach, prosząc o użycie wpływu na rodziców i opiekunów, aby do młodzieży głosem rozsądku przemówili. „Bo u was podobno, władza rodzicielska i jej powaga jeszcze coś znaczy; u nas w Rosji rodzina rozsprzęgła się zupełnie“.

Nakoniec zaznaczył jeszcze minister, że nowy generał-gubernator Królestwa Polskiego, generał Maksymowicz, jest właśnie człowiekiem, który najniewątpliwiej wszelkie „rozsądne“ żądania Polaków wpływem swym i władzą poprze. Jest on, zdaniem ministra, mężem innych zupełnie przekonań, aniżeli jego poprzednicy, zwłaszcza poprzednik bezpośredni. Ten ostatni, zauważył dalej p. Witte, dostał się do władzy przypadkowo, a całkiem bez jego (Wittego) wiedzy i współudziału. Minister przyznaje, że wybór był nieszczęśliwym. Ale, mniema, to co popsuto, człowiek taki, jak generał Maksymowicz, naprawi i wszelkiemi siłami do naprawy tej zechce dążyć. Jest to człowiek prawy i bezstronny, choć energiczny i stanowczy dla podwładnych. Na niego Polacy wiele liczyć mogą i nie zawiodą się na nim...

Tak się zakończyła audjencja u p. Wittego. Jest ona nieco ogólnikową, jako rezolucja. Nie obfituje w faktyczny, a natychmiastowy skutek. Ale widoki, do jakich uprawniać może, nie są rozpaczliwe. Przeciwnie, rokuje nadzieje, oparte na rzeczywistości.

Daj Boże!...

Zachęceni tem przyjęciem prezesa rady ministrów, deputaci nasi postanowili udać się do ministra oświaty, gen. Głazowa, nawet pomimo to, że ma on być chwilowo niedobrze dla naszej sprawy szkolnej usposobiony. Następnie zaś obejść chcą wszystkie ministerstwa po kolei, bez względu na usposobienie poszczególnych ministrów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 16 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 7½ wieczorem, prof. szk. realn. B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemji organicznej“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „W przystani“, dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dziennikarzy polskich. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W „Gwieździe“: Nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacji krawców, krawczyń i kuśnierzy. Początek o godzinie 7½ wieczorem

W „Czytelni katolickiej“: Odczyt prof. dra W. Śmiałka: „Pałac cesarza Nerona w Rzymie“ (z obrazami świetlnymi). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (16) Lubina mścz. — Ojcosława. — (3) Ewtopia. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 5 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 0 R. Pochmurno.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami: Bartłomieja Pajerskiego do Kolbuszowej, Hirsza Winklera do Milówki i Adama Biedę do Radomyśla.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zastępcę notarjusza w Brodach, Stanisława Wilczka notarjuszem w Sieniawie.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego, Walentego Kłapkowskiego, z Kolbuszowej do Wadowic i kancelistę Stanisława Leona Szpyrę z Milówki do Krzeszowic.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła praktykanta pocztowego, Sebastjana Jarosza, ze Lwowa 1 do Tarnowa 1.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przeniesieni w stan stałego spoczynku inspektorowie: Ludwik Mianowski, kontrolor konserwacji w Stanisławowie i Jan Meissner, naczelnik II sekcji konserwacji w Stryju, oraz starszy komisarz budownictwa Jan Łopatiak w Stanisławowie.

Adjunkt Egidjusz Janiczek w Haliczu mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Horodence (miasto).

Nakoniec zostali przeniesieni: adjunkci Józef Staszyszyn, naczelnik urzędu stacyjnego w Bolechowie do oddziału ruchu w dyrekcji w Stanisławowie, Ryszard Telichowski, naczelnik urzędu stacyjnego w Horodence mieście do oddziału rachunkowego w dyrekcji w Stanisławowie; oraz asystenci: Józef Chełmicki z urzędu ruchu w Stanisławowie do oddziału komercjalnego w dyrekcji; Jan Frischmann z urzędu stacyjnego w Nadwórnej do urzędu ruchu w Stanisławowie a Kalman Zarwanitzer z urzędu stacyjnego w Śniatynie do Halicza.

Nabożeństwa u OO. Karmelitów. Przez 5 piątków tj. dnia 17, 24 i 31 marca, tudzież 7 i 14 kwietnia rb.: Pasja, czyli Gorzkie żale. Nabożeństwo rozpoczynać się będzie o godzinie 9 rano, poczem nastąpi kazanie i suma przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu przed Cudownym Obrazem Pana Jezusa pod krzyżem upadającego.

Dnia 19 marca, tj. w niedzielę, uroczystość św. Józefa z odpustem zupełnym: prymarja o godzinie 7, wotywa o 9 przed ołtarzem św. Józefa, suma z kazaniem o godzinie 10½, nieszpory z kazaniem i procesją o godzinie 4½ popołudniu. Przez cały dzień wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Dnia 25, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny odpust zupełny. Suma przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu z kazaniem i procesją rozpocznie się o godzinie 10½, popołudniu o godzinie 4 Completa, z procesją przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, poczem nastąpi Te Deum i błogosławieństwo.

Dnia 26, jako w czwartą niedzielę miesiąca, odbędzie się procesja przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, połączona z odpustem zupełnym, rozpocznie nieszporami i z kazaniem o godzinie 4 popołudniu.

Komitet „Polskiej pielgrzymki uczniów do Rzymu w r. 1905“, urządza dla uczestników tej podróży religijno-naukowej szereg odczytów praktycznych, ilustrowanych za pomocą skioptikonu. Prelegentami są: prof dr. W. Śmiałek, dyr. Michał Lityński i prof. ks. dr. Adam Gerstman. Pierwszy odczyt odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 marca rb. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki I szkoły realnej (ul. Kamienna l. 2). Ks arcybiskup dr. Józef Bilczewski przyrzekł zaszczycić ten pierwszy odczyt swoją obecnością.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Wczoraj odbyło się w Izbie rękodzielniczej posiedzenie komitetu wystawy prac uczniów rękodzielniczych, mającej się odbyć we wrześniu rb. Po stwierdzeniu, że już zgłosiło się do udziału w wystawie 16 korporacyj przemysłowych, subskrybując przeważnie po 200 k. i że w myśl dotyczącego rozporządzenia ministerjalnego, wystawa uzyska zasiłek państwowy z funduszu dla popierania rękodzieł, postanowiono zwołać obszerniejszy komitet.

W skład prezydjum wystawy, które dozna jeszcze uzupełnienia z obszerniejszego komitetu, powołani zostali pp.: Stanisław Ciuchciński, St Niemczynowski i Aleksander Getritz. Referentem został p. Ferdynand Ohly, a p. Z. Korostyński, red. *Dźwigni*, referentem pomocniczym. Postanowiono postarać się o odstąpienie na cele wystawy pawilonu sztuki na placu powystawowym, a samą wystawę urządzić grupami według cechów i połączyć z nią wystawę starożytności cechowych.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, słuchacz I roku filozofji w uniwersytecie lwowskim, 20 letni Donizy Mazurkiewicz. Zamieszkiwał on wspólnie z kolegą uniwersyteckim p. St C. pokoik na II piętrze w kamienicy przy ul. św. Mikołaja l. 14. Zwykle bardzo wesoły, w ostatnich dniach zdradzał Mazurkiewicz stan nienormalny, posmutniał i unikał p. C., z którym poprzednio pozostawał w zażyłych stosunkach. Wczoraj wieczorem około godziny 9 napisał Mazurkiewicz list jakiś i zeszedłszy do dozorcy domu, kazał odnieść go pod wskazanym adresem. Wrócił następnie do pokoju, a po kilku minutach znowu wyszedł. Po chwili p. C., który znajdował się w pokoju, usłyszał wystrzał. Wybiegł więc z pokoju i ujrzał w sionkach Mazurkiewicza, na ziemi, bez życia. Wystrzał był bardzo celny; kula trafiła w serce.

List, który napisał Mazurkiewicz przed samobójstwem i wysłał przez dozorcę, pisany był do pewnej panny, w której denat był zakochany, z niejasnej jednak treści jego przyczyny samobójstwa dociec nie można. W chwili, gdy już zwłoki zabierano, zjawiła się siostra tej panny wraz z narzeczonym, chcąc przeszkodzić samobójstwu, o którem dowiedziała się z listu. Było już jednak za późno.

Mazurkiewicz, który był zupełnym sierotą i przebijał się przez życie o własnych siłach, należał do najpilniejszych uczniów.

Kronika policyjna. Właścicielowi realności i dorożek Stanisławowi Kalicińskiemu, zamieszkałego pod l. 19 przy ulicy Rycerskiej, skradziono ubiegłej nocy z szopy fartuch skórzany od dorożki, 2 koce i 4 gęsi, łącznej wartości 57 kor. Złodzieje przed spełnieniem kradzieży chcąc pozbyć się czujnego psa przypiętego na łańcuchu do budy, zatkali wejście do niej słomą w tym celu, by szczekania jego nie było słychać.

Za używanie do jazdy konia o okropnie pokaleczonych nogach, skazano Lejbę Fruchtmana, handlarza na 5 koron grzywny.

Przychwycony na gorącym uczynku wlewania przemocą wody do pyska przeznaczonym na sprzedaż cielętom, Aron Meth z Jaryczowa, uciekł, pozostawiając wóz z 5 cielętami. Cielęta odstawiono do komisarjatu II dzielnicy.

Perukę teatralną, skradzioną fryzjerowi teatru miejskiego p. Rzeszutce, zakwestjonowano u fryzjera Hermana Dorfmana pod l. 18 przy ulicy Sobieskiego. P. Rzeszutko twierdzi, że w ostatnich czasach, skradziono mu za 200 kor. różnych peruk.

Prywatny jakiś powóz, przejechał wczoraj o godzinie 7 wieczorem, przechodzącą ulicą Kościuszki Rozalję Matkowską i lekko ją uszkodził.

Śmiały dezerter. Do chaty Józefa Czerwca, gospodarza na Wulce panieńskiej, wszedł wczoraj rano, kiedy gospodarz znajdował się w łóżku jeszcze jakiś żołnierz, zanim gospodarz opamiętać się zdołał, co to znaczy, zdjął z siebie górną część wojskowego munduru i rzucił na krzesło, wziął natomiast płaszcz gospodarza, ubrał się weń i wyszedł. Z kartki przyszytej do munduru okazuje się, że żołnierz ów prawdopodobnie zdezerterował, nazywa się Jurko Husułej i służył w 15 pp. Mundur ów, tj. bluzę, kamizelkę i czapkę, zdeponował Czerwiec w policji.

Z prasy. Z Warszawy donoszą, że niebawem powstanie tam nowe tygodniowe pismo ilustrowane, o kierunku niezwykle wykwintnym, na którego czele stanie znany poeta Kaźmierz Tetmajer. Mówią również o założeniu codziennego pisma ludowego. Organ taki byłby bezsprzecznie potrzebny, bo włościanin w Królestwie chce już czytać nietylko w niedzielę. Chodziłoby tylko o kierunek.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Raut lekarski** ściągnie niezawodnie tłumy publiczności do Filharmonji dnia 24 b. m., które nietylko zechcą podać pomocną rękę tak humanitarnym instytucjom jak szpitalik św. Zofji, poliklinika i stacja ratunkowa, na których dochód raut ten jest właśnie urządzonym, ale równocześnie zechcą spędzić wieczór ten tak wesoło, jak się bardzo rzadko we Lwowie zdarza sposobność. Wystarczy wymienić z nader bogatego programu, że prócz premiery autora „Erosa i Psyche“ i granej właśnie w teatrze „Ijoli“ jednoaktowej komedji Żuławskiego „Gra“, w której biorą udział p. Solska i p. Adwentowicz, wygłosi p. Bednarzewska z p. Nowackim humorystyczny djalog, a dalej w wykonaniu nader wesołego programu wezmą udział pp. Gustaw Fiszer, Feldman i Lelewicz. W części koncertowej programu, której kierownictwo leży w wytrawnych rękach prof. Neuhausera, bierze udział zn-na koloraturowa śpiewaczka p. Gracka-Krzyżanowska, była uczenica p. Souvestrów, wyśmienity smyczkowy kwartet artystów orkiestry teatralnej pod kierownictwem koncertmistrza Demana, który da się we Lwowie po raz pierwszy słyszeć z estrady koncertowej, dalej znany z doskonałego zespołu męski chór „Lutni“ i rzecz we Lwowie mało dotychczas słyszana: gra na wspaniałych organach Filharmonji na tem arcydziele ś. p. Śliwińskiego z akompanjamentem orkiestry pod batutą kapelmistrza p. Rolla.

Bilety na miejsca w amfiteatrze Filharmonji są już do nabycia w fizykacie miejskim (ratusz, parter).

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** korporacyj krawców, krawczyń i kuśnierzy we Lwowie odbędzie się we czwartek w sali „Gwiazdy“ o godzinie pół do 8-mej wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawa zapowiedzianego strejku w pracowni krawieckiej p. Józefa Rylskiego. Wybór komisji cennikowej.

* **„Rodzina“ w Tarnopolu** odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 4 popoł. w sali powiatowej kasy dla chorych, przy ulicy Mickiewicza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorej służącej, złożyli pp. I P. 1 kor., D. 1 kor.

Dla ociemniałego staruszka złożył w dalszym ciągu p. A. W. z Mościsk 5 kor.

Dla 83 letniej staruszki, złożył w dalszym ciągu p. A. W. z Mościsk 5 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „W przystani“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w piątek, „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę, „W przystani“, dramat, z p. Żelazowskim.

W niedzielę, wieczorem o godzinie 7 „Ijola“, dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski, z p. Żelazowskim.

„Pod Grunwaldem“, fragment historyczny wierszem, napisał Teofil Mucha. Nakładem St. Kwiecińskiego, 1905. — Napisany pod wpływem wspaniałego obrazu Matejkowskiego, jak to zaznacza sam autor w przedmowie, fragment ten, ułożony w zgrabnych i wdziękiem pewnej staroświecczyzny tchnących septynach, ma na celu wydzwonić w pamięci dzisiejszego pokolenia „jedną pieśń rapsodu nieskończonego wydarzeń łańcucha“ z dziejów narodu naszego, przypomnieć, „jak dzień w przeszłości górnie się przeżyło“ i przypomnieniem tem wielkiej chwili grunwaldzkiej, zagrzać serca i duchy polskie, przygotować je na nowe boje na nowy Grunwald. A chwila dzisiejsza wydaje się autorowi najsposobniejsza do tego, boć i dziś, jak przed wiekami, „butny Teuton się wysila, jakby jakby zgnieść gwałtem Piastów ptaszę szare, jakby lud złamać przemocą do tyla, żeby Germanja codziennie nie drżała, że przyszłej Polski znów ją zaćmi chwała!“ „Więc nie zasypiać wyzwolin godziny — nawołuje autor w strofie końcowej — w perłowej konsze codziennych rozkoszy bo zapytają kiedyś ojców syny: Czemu pogodę z czoła rozpacz płoszy? Czemu mrą w jarzmie nie za własne winy?... By na te słowa nie kryć się nam z twarzą, na nowy Grunwald trza dziś kuć żelazo“.

Rzecz cała sprawia w czytaniu wrażenie bardzo sympatyczne, na które, obok wyboru tak miłego zawsze dla nas tematu, składa się jeszcze: prosty a jędrny sposób przedstawienia, szczerość i bezpretensjonalność, oraz gorące uczucie patrjotyczne, bijące z każdej karty, z każdego wiersza fragmentu p. Muchy. Cena tej sympatycznej książki niewygórowana, co także wpłynąć powinno na jej rozpowszechnienie, zwłaszcza w czytelniach ludowych.

Ankieta w sprawie dachówek ogniotrwałych po miastach.

Coraz częstsze i coraz większe nawiedzają nasz kraj, zwłaszcza w ostatnich latach, klęski pożaru. Ile miljonów idzie z dymem rok rocznie, wiemy wszyscy. Wystarczy przytoczyć, że bywały lata, w których straty skutkiem klęski pożogi w jednym roku dochodziły do 30 miljonów koron. Połowa pożarów powstaje wskutek łatwego przenoszenia się, ognia na domy sąsiadujące z płonącym, rozszalały żywioł nie napotyka bowiem po wsiach na opór zewnętrzny, bo brak najczęściej dachu, krytego materjałem ogniotrwałym. Aby choć w części zatamować ten rozwój pożogi, wezwał Sejm na ostatniej sesji, na wniosek posła Mieczysława Urbańskiego, Wydział krajowy, aby stwierdził praktyczność dachówek cementowych jako materjału ogniotrwałego, a po stwierdzeniu ich praktyczności przedłożył projekt utworzenia funduszu pożyczkowego celem udzielania bezprocentowych pożyczek powiatom i gminom na zakładanie warsztatów dachówek cementowych. Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby równocześnie wziął pod rozwagę, czy obok popierania wyrobu dachówek cementowych nie możnaby także popierać finansowo zakładania w kraju fabryk wyrobu dachówek glinianych.

Celem wysłuchania opinji kół fachowych zwołał Wydział krajowy dla tej sprawy osobną ankietę, która obradowała przez cały dzień wczorajszy w gmachu sejmowym pod przewodnictwem członka Wydziału kraj. dra J. Wereszczyńskiego. Obecni byli pp.: poseł sejmowy Mieczysław Urbański, jako wnioskodawca, reprezentanci krak. Tow. ubezp. dr. Franciszek Paszkowski i Włodzimierz Znamirowski, profesor techniki Fiedler, dyrektorowie Steingraber i Krzen, prof. Szuchiewicz, dyrektor fabryki dachówek we Lwowie p. K. Lewicki, prezes Rady nadzorczej Banku kraj. p. Bohdan, inspektor rolnictwa gł. Zarządu Kółek rolniczych p. T. Popławski, poseł Henryk Starzeński, właściciele fabryk cementu z Podgórza B. Liban i H. Frenkel, dyrektor fabryki dachówek w Niepołomicach Wł. Wimmer, właściciel fabryki płaszowskiej Ignacy Ehrenpreiss, z fabryki dachówek cementowych ze Szczakowej p. F. Schmidt.

Przewodniczący przedłożył członkom ankiety 8 pytań postawionych w tej sprawie przez Wydział krajowy, a wszyscy prawie członkowie tak w bardzo obszernej ogólnej, jak i szczegółowej dyskusji nad każdem z tych pytań zabierali głos i wyrażali swą opinię.

Streszczając ogólny wynik tej ankiety, należy zaznaczyć, że bardzo znaczna większość członków ankiety uznała, że tak dachówka cementowa, jak i gliniana, dobrze wyprodukowana jest materjałem ogniotrwałym, nadającym się do krycia domów, zwłaszcza włościańskich, następnie, że co rychlej należy dążyć do umożliwienia, zwłaszcza włościanom nabycia dobrego i taniego materjału ogniotrwałego.

Pomijamy odpowiedź na specjalne pytania dotyczące warunków i kosztów produkcji dachówek, ich transportu, odporności na wpływy atmosferyczne i temperatury, a zaznaczyć należy tylko ten szczegół, że najobfitszym materjałem w tej sprawie, zebranym przez władze i instytucje nietylko europejskie, ale z całego świata, nawet z modnej Japonji, rozporządzali reprezentanci krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Obradom popołudniowym ankiety przysłuchiwał się z zajęciem przez pewien czas marszałek krajowy St hr. Badeni.

Z Koła polskiego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem omawiano kilka ważnych spraw krajowych. Ubradom przewodniczył prezes Koła hr. Wojciech Dzieduszycki.

Sprawa polepszenia bytu kolejarzy.

P. Stwiertnia prosi Koło o upoważnienie do uczynienia wniosku w sprawie polepszenia bytu urzędników i służby kolejowej, a mianowicie: 1. podwyższenie emerytury kolejowej o ⅕ część; 2. podział statusu kolejowego na trzy części: a) status dla urzędników z wykształceniem uniwersyteckiem; b) status dla urzędników z wykształceniem średniem i c) status dla urzędników z wykształceniem niższem; 3. podwyższenie kwaterowego dla służby kolejowej; 4. przyznanie dodatku drożyźnianego.

P. Danielak poparł bardzo gorąco powyższą sprawę, poczem Koło uchwaliło udzielić posłowi Stwiertni odnośnego upoważnienia.

Sprawa rozdziału otrąb.

P. ks. Pastor żali się, iż od dłuższego czasu podnoszą się skargi na mniejszych właścicieli gruntów, że pomimo nagłych upominań się nie otrzymali dotychczas przyrzeczonego grysu na paszę dla bydła. Mowca wspólnie z prezesem Koła hr. Dzieduszyckim interweniował w tej sprawie u ministra rolnictwa, ale nic to nie pomogło, gdyż cała akcja utyka z powodu złej organizacji. Lud sprzedaje za bezcen inwentarz, gdyż nie ma go czem karmić. Za wiele jest czynników, interesowanych w rozdawnictwie grysu, aparat cały jest zanadto biurokratyczny. Koło polskie domagać się powinno, by całą tę akcję oddano w ręce Towarzystw rolniczych w kraju.

P. Szajer skarży się, iż grys zabierają przeważnie dwory, a włościanie nic nie dostają.

P. hr. Szeptycki zaprzecza energicznie twierdzeniu p. Szajera. Cała trudność leży w centralnej organizacji rozdawnictwa. We wschodniej części kraju rozdział poszedł gładko i nie ma żadnych skarg.

P. Moysa stwierdza również, iż ze wschodniej części kraju nie ma skarg, gdyż rozdawnictwo poszło tam szybko i gładko.

P. Struszkiewicz wyjaśnia, że otręby mogą być wydawane sukcesywnie, w miarę mlewa dla wojska. Zwłoka powstała wskutek tego, że towarzystwa rolnicze żądały od wojskowości, aby wysyłała im otręby za zaliczką. Wojskowość tego początkowo uczynić nie mogła, gdyż nie miała upoważnienia, później upoważnienie to otrzymała.

P. Dawid Abrahamowicz, polemizując z wywodami p. Szajera, podnosi, że dwory nie otrzymywały wcale otrąb, gdyż wszystko rozdano włościanom.

P. hr. Dzieduszycki podnosi, że krakowskie tow. rolnicze twierdzi, iż lwowskie towarzystwo gosp. zalega w ministerstwie w Wiedniu. Wschodnia część kraju dostała otręby wcześniej, niż zachodnia. Trudności powstały w ministerstwie wojny, tam więc trzeba interweniować.

P. Włodzimierz Gniewosz również twierdzi, iż obszary dworskie wcale otrąb nie brały.

P. ks. Pastor podnosi, iż z przebiegu dyskusji przekonywa się, że właściwie nie wiadomo, gdzie rzecz utknęła. Najlepszą na to radą byłoby, aby sprawa rozdawnictwa zcentralizowaną została w jednem ręku.

P. hr. Szeptycki czyni następujący wniosek: Komisja parlamentarna Koła polskiego z prezesem krakowskiego Tow. rolniczego postara się natychmiast o przyspieszenie rozdziału otrąb.

Wniosek ten uchwalono.

Sprawa klinik lwowskich.

P. Czaykowski przedstawia przebieg sprawy budowy i utrzymania klinik na wydziale medycznym we Lwowie. Sprawa ta wlecze się już od dłuższego czasu. W umowie, którą kraj zawarł z rządem w r. 1892, kraj został pokrzywdzony. Rząd postawił niewykonalny warunek, aby kliniki umieszczone były w gmachu szpitala powszechnego. Wskutek tego szpital został uszczuplony, a kliniki okazały się niewystarczające. Sprawa ta jest nadzwyczaj ważną, a ma tę dobrą stronę, iż do zupełnego jej przeprowadzenia nie potrzeba wielkiego nakładu. Idzie tylko o 200 000 koron. Trudno przypuścić, aby rzecz na tem utknęła, gdyż wówczas przyszłoby zwątpić o wszystkiem. Mowca jest przekonany, iż przy poparciu wszystkich czynników krajowych można sprawę tę pomyślnie załatwić. Jeśli się jej zaś nie załatwi, wówczas odpowiedzialność za to spadnie na Koło polskie. Mowca apeluje do ministra dla Galicji dra Piętaka, aby poparł u rządu załatwienie tej sprawy.

P. Moysa żalił się, że rząd dla klinik lwowskich i spraw sanitarnych w Galicji prawie nic nie robi.

Minister dr. **Piętak** daje obszerne wyjaśnienia.

P. dr. **Starzyński** przytacza drastyczne wypadki niedostatecznego urządzenia w klinikach. Rząd nie polecił namiestnictwu lwowskiemu wypracowania planów i kosztorysów, nie zdecydował się dotąd na wysokość kwoty, jaką przyczyniać się będzie do pokrycia kosztów utrzymania klinik. Z tem łączy się druga sprawa: kupna gruntów na rozszerzenie uniwersytetu po spadkobiercach śp. br. Jakieszówney. Od trzech lat rząd nie może się zdecydować i sprawa ta się przewleka.

P. Głąbiński przemawia w tym samym duchu. Żąda, by komisja parlamentarna Koła polskiego domagała się od rządu szybkiego załatwienia tej sprawy.

P. Chamiec wyjaśnia szczegółowo prawniczą stronę tej sprawy.

P. Roszkowski podnosi, iż młodzież uniwersytecka gorąco popiera tę sprawę, nacisk zaś ze wszystkich stron jest w tej kwestji koniecznym.

P. Bobrzyński podnosi, iż sprawa ta należy w pierwszym rzędzie do kraju i Wydziału krajowego. Koło polskie może poprzeć tylko akcję kraju. Zapadła decyzja, że ministerstwo poleci namiestnictwu wypracowanie planów i kosztorysów, a dotychczas tego nie uczyniono, choć od wygotowanych planów i kosztorysów zależy budowa kliniki. Dziś należy domagać się w ministerstwie wyjaśnień nietylko w tej, ale jeszcze w wielu innych sprawach. Czyni w tym duchu wniosek.

Prezes hr. Dzieduszycki formułuje wszystkie podniesione żądania w następujący wniosek: Koło polskie poleca prezydjum, by razem z deputacją poczyniło u rządu starania w sprawie klinik we Lwowie i studjum rolniczego w Krakowie.

Wniosek ten uchwalono.

Petycja urzędników pocztowych.

P. Giżowski przedkłada petycję urzędników pocztowych w sprawie polepszenia bytu. Przekazano ją posłowi Głąbińskiemu, jako referentowi komisji budżetowej.

Sprawa Krynicy.

Wiceprezes Koła dr. Dulęba domaga się, aby Koło polskie zażądało od rządu przeprowadzenia wielkich i gruntownych ulepszeń w zakładzie zdrojowym w Krynicy. Wniosek swój mowca motywuje bardzo szczegółowo i prosi, aby komisja parlamentarna Koła rozpoczęła z rządem w tej sprawie energiczne rokowania.

Budowa dróg wodnych.

P. ks. Pastor odwołując się na półurzędowy artykuł, który powiada, iż rząd nie myśli asygnować w tym roku przyznanych przez Izbę kredytów na budowę dróg wodnych, podnosi, iż wiadomość ta wywołała w całym kraju wielkie zaniepokojenie. Mowca domaga się wyjaśnienia od dra Piętaka.

Ze względu na to, że sprawa ta jest nadzwyczaj ważna, odroczono ją do osobnego posiedzenia Koła, które będzie zwołane wyłącznie celem omówienia kwestji budowy dróg wodnych w Galicji.

Wnioski.

P. Starzyński czyni kilka wniosków, a mianowicie: 1. o ponowne poruszenie sprawy zaprowadzenia języka polskiego w żandarmerji, na poczcie, na kolei i w prokuratorji państwa; 2. o staranie się o sankcję monarszą dla uchwały sejmowej, w sprawie zaprowadzenia polskiego języka wykładowego w gimnazjum w Brodach; 3. przypomina uczyniony już dawniej przez niego wniosek o reformę należytości przenośnych od nieruchomości; 4. o wniesienie interpelacji do rządu w sprawie taryf kolejowych na linji Lwów Bełzec i w sprawie ruchu na linji kolejowej Tłumacz-Pałahicze.

P. Głąbińskiego upoważniło Koło do podpisania wniosku wszystkich stronnictw o wezwanie rządu do energiczniejszej akcji w sprawie rozszerzenia sieci telefonicznej.

Na tem obrady zakończono.

Wojna Japonji z Rosją

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Jeńcy rosyjscy.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: Transport jeńców rosyjskich natrafia na wielkie trudności 40.000 jeńców przewiezionych zostanie via Dalny do Japonji. Inna grupa jeńców wysłaną zostanie przez Inkau, gdy tylko pogoda nieco się ustali

Co chwila poddają się nowe oddziały rosyjskie. Zgłodniali żołnierze rzucają broń i proszą o pardon.

Rada wojenna.

Paryż. (Tel. wł.) *Journal* dowiaduje się z Petersburga, że onegdajsza rada wojenna odbyła się dlatego, że Kuropatkin ponownie prosił o uwolnienie go ze stanowiska wodza armji mandżurskiej. Następcą jego został mianowany w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, a jego adlatusem gen. Suchomlinow.

Władywostok i Sachalin.

Londyn. (Tel. wł) Dzienniki tutejsze donoszą, iż rząd rosyjski za pośrednictwem swych szpiegów otrzymał wiadomość, iż Japończycy zamierzają przystąpić do oblężenia Władywostoku i wysłać ekspedycję wojenną celem zajęcia Sachalinu.

Gdzie Kuropatkin?

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą tu z Tokio, co do właściwego miejsca pobytu Kuropatkina, nic nie wiadomo. Według jednych źródeł, bawi on w Tielinie, według innych zaś, pojechał odrazu do Charbina, ażeby się tam rozpatrzeć w znajdujących się tam materjałach wojennych i przybywających z Europy wojskach.

Pogłoska, że generał rosyjski Bilderling poległ, powtarza się z całą uporczywością.

Raport Kuropatkina.

(Pet. Ag. tel.) Kuropatkin telegrafuje pod datą 14 bm. Zacięty atak Japończyków na centrum nasze nad rzeką Sza został odparty. Przeszło tysiąc trupów (czyich? *P. R.*) zaległo pole przed naszą linją.

Zaprzeczenia rosyjskie.

Petersburg. Pet. ag. tel. protestuje stanowczo przeciw wiadomościom dzienników angielskich, jakoby cały XVI korpus rosyjski dostał się do niewoli, o masowej kapitulacji, o zupełnem zniszczeniu prawego skrzydła rosyjskiego i centrum w bitwie pod Mukdenem, o 300 000 stratach rosyjskich. Wiadomości te nazywa agencja wymysłem.

W sprawie pogłosek pokojowych.

Londyn. Ambasador japoński Hayashi oświadczył reprezentantowi Biura Reutera, że ostatnie wypadki w niczem nie zmieniły stanowiska Japonji i żadnych warunków pokojowych Japonja wobec któregoś z mocarstw europejskich nie sformułowała.

Sprawa pożyczki rosyjskiej.

Londyn (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Paryża ze źródeł urzędowych francuskich: Rząd francuski zawiadomił firmy bankierskie paryskie, które traktowały z Rosją o danie skarbowi rosyjskiemu pożyczki, że nie powinny żadną miarą zgodzić się na danie tej pożyczki, w razie jeżeli Rosja oświadczy, że nie rozpocznie natychmiast rokowań o pokój.

Londyn. Dziennik *Star* donosi z Singapore, że przybyły tam 4 krążowniki japońskie.

Londyn. (Biuro Reutera). Z Niuczwangu donoszą pod datą onegdajszą, że ruch na linji kolejowej Siumintin Inkau zostanie za kilka dni podjęty po porozumieniu z dyrektorami, którzy tłómaczą wstrzymanie ruchu tem, że Japończycy zagrozili konfiskatą kolei. Podejmą więc ruch napowrót, jeżeli Japończycy oświadczą, że nie mają zamiaru tego uczynić.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Częściowe otwarcie szkół.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* odnosi z Warszawy pod datą 14 b. m., że otwarcie szkół, pozostających pod zarządem ministerstwa skarbu, odbyło się spokojnie, o tyle, że nie przyszło nigdzie do zaburzeń. Szkoły otoczyło wojsko i policja, która nie miała jednak sposobności do wkroczenia. Władze szkolne wstrzymują się na razie od wszelkich kroków. Szkoły, zależne od ministerstwa oświaty, są w dalszym ciągu zamknięte, z wyjątkiem tych gimnazjów, do których uczęszcza młodzież rosyjska.

Wydalenia.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi z Warszawy: Za udział w akcji szkolnej wydalono z granic Królestwa Polskiego: Stefana Kozłowskiego i Augusta hr. Łosia, właściciela dóbr.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Pogłoski o chorobie cara.

Paryż. (Tel. wł.). *Petit Parisien* dowiaduje się z Petersburga, że od trzech dni krążą tam pogłoski o złym stanie zdrowia cara.

Ulgi dla języka ruskiego.

Petersburg. (Pet. agencja tel.). Komitet ministrów uchwalił znieść na wniosek w. ks. Konstantego ograniczenie co do wydawania nowego testamentu w języku ruskim. Na wniosek metropolity postanowiono, ażeby przed każdem wydaniem musiano uzyskać pozwolenie synodu.

Wybuch bomby w Moskwie.

Moskwa. Ubiegłej nocy na placu przed teatrem nastąpił silny wybuch. Aresztowano kilka osób, z których jedna jest ranną.

Rozruchy chłopskie.

Nowogród siewierski. (Gub. czernichowska). (Pet. ag. tel.) Krąży pogłoska, że we wschodniej części powiatu wybuchły niepokoje. W kilku wsiach chłopi uchwalili podział gruntów i wyrębywali lasy. Wysłano kozaków.

Rewal. (Pet. ag.) Delegaci robotników zapewnili policmajstra, że spokój w mieście będzie utrzymany. Kiedy dotychczasowy gubernator Bellegard odjeżdżał, około 2.0000 robotników z lampionami odprowadziło go na dworzec, wśród okrzyków „hurra". Na dworcu winszowali gubernatorowi, że udało mu się robotników różnej narodowości z sobą pogodzić i dziękowali za interwencję w sprawie strejku. Tłum do godz. 3 rano został na dworcu, poczem rozszedł się.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przemawiał między innymi poseł Górski. Oświadczył on, że nie pragnie sprawiać żadnych trudności ministrowi oświaty, którego wszyscy wysoko cenią i któremu przyznać należy, że jako minister oświaty, okazał żywe zainteresowanie dla sztuk pięknych i w tej mierze znaczne położył zasługi, większe aniżeli niejeden z jego poprzedników. Mowca musi jednakowoż wypełnić obowiązki posła i wytknąć pewne braki. Główne braki polegają na zbyt szczupłych dotacjach na te cele. Środki na popieranie sztuki i utrzymanie pomników historycznych są zbyt skąpo wydzielane, a kwoty przyznane Galicji są najmniejsze wśród dotacyj wszystkich innych krajów koronnych. Galicja musi prawie że sama ponosić cały ciężar w tym względzie, bez żadnej pomocy państwa. Jeśli się porówna budżet Galicji z budżetem państwa, to przychodzi się do przekonania, iż wydatki na cele sztuki są w tym ubogim kraju stosunkowo znacznie większe, aniżeli sumy, wzdawane przez państwo na sztuki piękne. W Krakowie miasto nie jest wstanie samo utrzymać pomników sztuki, podziwianych przez obcych, a zupełny brak pomocy państwa w tej mierze. Omawiając szczegółowo stosunki w Akademji sztuk pięknych w Krakowie, zaznacza poseł Górski, że tej szkole średniej dano tylko tytuł, nie zaś charakter Akademji. Koniecznem jest, aby liczba katedr w Akademji sztuk pięknych była powiększoną i aby powiększono dotacje na środki naukowe.

Mowca czyni wniosek, aby dotyczące sumy wstawione zostały do preliminarza najbliższego roku. W dalszym ciągu przemowy scharakteryzował mowca działalność centralnej komisji dla starożytności, zaznaczając, że jeżeli w ministerstwie oświaty panuje zupełnie nowożytny duch, a czasami specjalna sympatja dla nowoczesnego prądu, ba nawet dla secesyjnego kierunku w rozwoju sztuki, to równocześnie w centralnej komisji panuje wprost odmienny kierunek. Rzeczą jest naturalną, że nie można domagać się od komisji tej popierania wprost nowożytnego zmysłu dla sztuki, ale można się od niej domagać, aby okazywała przynajmniej ożywioną, nowożytną działalność. Duch konserwatywny w tej komisji jest na miejscu, powinien jednakże objawiać się w zrozumieniu dla spuścizny lat średniowiecznych i renesansu, a nie w trzymaniu się pewnych biurokratycznych tradycyj pięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia.

Wiedeń. Komisja budżetowa po dwudniowych obradach przyjęła rubrykę na wydatki artystyczne i archeologiczne wraz z postawionemi rezolucjami.

W myśl wniosku pos. Pernerstorfera i poprawką pos. Skenego wynik śledztwa w sprawie prof. Marschalla ma być przedłożony tylko członkom komisji budżetowej. Przyjęto też wniosek p. Nowaka o ochronie pomników.

Minister oświaty dr. Hartel udzielał wyjaśnień na postawione kwestje.

Sprawozdawca p. ks. Komorowski wyraził ubolewanie, że uczniowie akademii sztuk pięknych w Wiedniu uciekli się aż do strejku, celem cofnięcia nominacji profesora. Z drugiej strony mowca dziwi się, że prof. Marschall tak uporczywie trzyma się swojej posady. Postępowanie rządu w tej sprawie jest zupełnie poprawne i właściwe.

Przekroczenia budżetowe przy budowie kolejі.

Wiedeń. Subkomitet kolejowy zastanawiał się nad przekroczeniami przy budowie kolei alpejskich. Dziś rozpatrywać będzie przekroczenia przy budowie kolei Lwów Sambor.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki rozprawiał wczoraj nad etatem kanclerza Rzeszy.

Pos. Spahn (centrum) wniósł rezolucję, ażeby Alzacja i Lotaryngja otrzymały samoistną reprezentację w radzie związkowej, jak inne państwa.

Kanclerz hr. Bülow odpowiedział, że sprawa ta nastręcza wielkie trudności i czynnikom rozstrzygającym należy pozostawić wybór terminu.

Pos. Vollmar (soc. dem.) domagał się wypowiedzenia traktatu Prus i Bawarji z Rosją co do wydawania obcych poddanych. Rosja nie przedstawia żadnej gwarancji jurydycznej zwłaszcza co do przestępstw politycznych. Szczególnie zaś w obecnej chwili jest niegodnem cywilizowanego państwa, ażeby szło w służbę katów.

Kanclerz hr. Bülow odpowiedział: Jeżeli pos. Vollmar sądzi, że mocarstwowe stanowisko Rosji ma się ku końcowi, to się myli. Mowca powołuje się na poważne głosy Francji i Anglji, twierdzące, że stanowisko to przetrwa wojnę i zaburzenie wewnętrzne. (Wołania: „Poczekajmy a zobaczymy" i wesołość na lewicy). Socjalna demokracja radaby wypowiedzieć wojnę Rosji, jednak my nie myślimy ani wysługiwać się Rosji, ani też robić sobie z niej nieprzyjaciela. Ponieważ pos. Vollmar postawił też zapytanie co do sprzedaży niemieckich okrętów handlowych Rosji, kanclerz Bülow odpowiedział, że stało się to w drodze prywatnej transakcji, a Niemcy przestrzegają ściśle neutralności, jak to sama Japonja stwierdziła.

Sekretarz stanu br. Richthoffen oświadczył, że państwo niemieckie nie może wypowiadać traktatu o wydawanie cudzoziemców, bo takiego traktatu nie ma. Mogłyby to uczynić tylko Prusy lub Bawarja, jednak ich traktaty w tej sprawie z Rosją okazały się dobrymi. Od lat 20 z Niemiec nikogo za polityczne przestępstwa nie wydano.

Hr. Mielżyński oświadczył, że nie można się dziwić, jeżeli państwo usuwa obcych poddanych, którzy są niebezpiecznymi. Należy jednakże potępić wydalanie bez przyczyn. Niestety, względem nas Polaków pod tym względem Prusy zbyt daleko posuwają swą usłużność. Wydala się obywateli zaprzyjaźnionych Austro-Węgier. Czyliżby istniała w tej sprawie jakaś tajna umowa? Dalej mowca dowodził, że Polacy mają wszelkie prawo skarżenia się na ustawę kolonizacyjną w Prusiech. Już poseł Röhren stwierdził w Sejmie, iż ustawa ta jest naruszeniem konstytucji niemieckiej. Chłopom polskim uniemożliwia się osadnictwo przez nieudzielanie pozwolenia na budowę domów, wbrew art. 3 konstytucji, który pozwala każdemu obywatelowi na osiedlenie się w każdem miejscu. Utrudnianie polskim chłopom nabywania ziemi nazywa się akcją kulturalną.

Sekretarz stanu br. Richthoffen oświadczył, że traktat z Austrją o wydalaniu uciążliwych cudzoziemców nie istnieje, bo jest niepotrzebny. Każde państwo może to robić na własną rękę. Skargi poprzedniego mowcy na ustawę kolonizacyjną należą do sejmu. Mowca sądzi jednakże, że sprawa niniejsza okazałaby się tam w nieco odmiennem świetle (!?)

P. Jessen żalił się na wydalanie Duńczyków.

Pos. dr. Chrzanowski wykazywał, że wydala się z ojczyzny setkami ludzi, którzy całe życie przepędzili w Prusiech. Niedawno wydalono pewnego robotnika, który dawno stracił poddaństwo rosyjskie, tak, że obecnie nie ma żadnej ojczyzny. A cóż ten człowiek ma zrobić skoro nie zna innego języka jak polski. Jest to pospolitem barbarzyństwem. Z niemniejszą bezwzględnością postępuje się względem kobiet. Nawet urzędnicy rosyjscy dziwią się barbarzyństwu urzędników pruskich, chociaż jest to naturalnem, skoro się ich do takiego bohaterstwa wprost zachęca.

Prezydent hr. Ballestrem zastrzega się przeciw podejrzeniom wobec szanowanego stanu urzędniczego, który się tu nie może bronić.

P. Chrzanowski oświadczył dalej, że nie zgadza się na zapatrywanie posłów z lewicy, jakoby wydalania pruskie miały swe źródło w miłości do Rosji, Prusy bowiem mają metodę usypiania swych sąsiadów, ażeby w odpowiedniej chwili wyciągnąć rękę po nowe zdobycze terytorjalne. Właściwą przyczyną wydaleń jest polityczne stanowisko Polaków. Dochodzi się zaś do celu nawet bez formalności wydalania.

Naprzykład pewnemu handlowcowi polskiej narodowości z Austrji, a więc z państwa zaprzyjaźnionego, zabroniono pobytu w Poznaniu, chociaż był zupełnie niepodejrzanym politycznie. I państwo, co to robi, nazywa się kulturalnem. W podobny sposób postępuje się względem t. z. niemieckiego sojusznika Austro-Węgier. Idąc tym samym śladem, Austrja powinna nawzajem wydalić z Pragi wszystkich studentów niemieckich obywateli. (Wołania: „Bardzo dobrze!", i potakiwania na lewicy)

Biada każdemu profesorowi uniwersytetu polskiej narodowości, który stanie tutaj celem wygłoszenia odczytu! I to się nazywa pracą kulturalną! To jest naiwne i dziecinne znęcanie się nad narodem, który walczy o swą egzystencję. Prusy pod tym względem są państwem prawdziwie chińskiem, a wobec tej moralności politycznej warto, ażeby sobie przypomniano czasy, w których francuski gubernator rządził w Berlinie, a na granicy królowa Ludwika składa poufne wizyty ces. Napoleonowi, ażeby go prosić o łaskę. Niegodnym praktykom, wprowadzonym przez Prusy, ma za cel położyć koniec wniosek postawiony przez stronnictwo mowcy.

Wniosek ten opiewa: „Wzywa się rząd związkowy do przedłożenia parlamentowi projektu ustawy o uregulowaniu sprawy pobytu zagranicznych poddanych w państwie niemieckiem".

Po drze Chrzanowskim przemawiał sekretarz stanu Posadovsky, który określił wydanie podobnej ustawy za wykluczone. Gdy Posadovsky zapewnił, że może przytoczyć całe stosy polskiej prasy, zajmującej takie same wrogie stanowisko wobec Niemców, jak poseł Chrzanowski, przerwano mowcy okrzykiem: *„Wurst, wieder Wurst!"*, co wywołało wielką wesołość.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Kronika z ostatniej chwili.

Uznanie cesarskie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* donosi: Z okazji 25 rocznicy istnienia austrjackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża wyraził cesarz członkowi galicyjskiego Oddziału Czerwonego Krzyża radcy dworu drowi Józefowi Merunowiczowi najwyższe uznanie.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Gr. kat. proboszcz w Hruszowie ks. Stefan Marenin otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 marca.

(Jr) Ogłoszenie korzystnego bilansu towarzystwa alpejskiego za rok ubiegły, wykazującego czysty zysk 8,347.000 koron, tj. o 1,290.000 koron większy od zeszłorocznego, skutkiem czego dywidenda będzie o 3 korony większa i wyniesie 20 koron od akcji — wpłynęło na ponowne ożywienie się spekulacji zwyżkowej na targu walorów żelaznych. Oprócz tego spekulowano także w niektórych akcjach bankowych, specjalnie w akcjach Anglo banku, co miało również swe źródło w korzystnym bilansie i wyższej dywidendzie.

Znaczne zwyżki uzyskały także wszystkie kategorje losów, gdyż popyt publiczności o nie zwiększa się ustawicznie.

Z Tryestu donoszą, że powstaje tam niebawem bank słowiański pod firmą „Jadranska Banka" z kapitałem 2 miljonów koron, którego zadaniem będzie popierać słowiański handel i przemysł w południowych prowincjach.

Dyrektorem tego banku będzie znany adwokat i słowiański działacz polityczny w Tryeście dr. Gregoric.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 15 marca. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 112 sztuk; b) jałownika 113 sztuk; c) cieląt 56 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 11 sztuk. Razem 292 sztuk. Woły płacono od 63 do 70·— kor., krowy od — do —·— kor., buhaje od 61 do 71·— kor., jałownik od 58 do 64 kor., cielęta od 52 do 64 kor., nierogaciznę od 80 do 82 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 15 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308 —, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 285 —, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 114·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26 90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 490 —, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 58 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 39 —, Losy und. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 222 —, Pożyczka salcburska 30 zł 76· , Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144 —, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 541· .

— **Berlin** 15 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 141 90, Diskont Comandit 192 50, Berlińskie Towarz handl. 163 60, Laura 265·—, Bochum 247·50, Kolej połud wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 156 10, Kolej morza Śródziemnego 88 90, Kolej meridionalna —·—, Losy tureckie 136 75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 211·60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 424·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 116 60 Niemiecki bank narodowy 129·25, Kanada Profered 149 80. Akcje żeglugi hamburskiej 151·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 262·—.

— **Berlin** 15 marca. Austrjackie banknoty 85·25 spirytus —·—.

Paryż 5 marca 4 procentowa renta 100 37, mąka 30 20

— **Frankfurt** 15 marca Austrjackie kredyty 214 30, Kolej państw —·—, Diskonto 193·25, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Rozwadowska z Tuchowa. J. Łępkowska z Sambora. M. Czarnomski z Krakowa. W. Stengel z Londynu. S. Stawiarski z Borysławia. H. Wachter z Landsbergu. W. Küper z Salzuflen. Dr. K. Zawiłowski z Krakowa. H. Langen z Wiednia. C. Godeffroy z Królestwa Pol. M Krzysztofowicz z Załucza. W. Jankowski z Rosochowacza. T. Łępkowski z Cieszyna. F. Schmidt ze Szczakowej.

HOTEL EUROPEJSKI Br. N. Wassilko i J. Weiss z Czerniowiec. R. Horak z Białej. H. Grunwald z Wiednia. Ks. J. Tomoczko z Toporowa J. Kraus z Maad. M. Urbański z Haczowa Dr. W. Głowiński i K. Głowiński z Sokala. M. Czerwiński z Krakowa. Dr. St. Haczewski z Kołomyi. H. Mierzyński z Dubowca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Józef Mołczanowski

em. urzędnik c. k Dyrekcji policji i właściciel realności

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 go marca 1905 przeżywszy lat 51.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 17 marca 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyskiego l. 17 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 15 marca 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Z Siłkowskich

Weronika Schultz

żona respicjenta niestałych dochodów miejskich po długiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 15-go marca 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 32 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 17 marca b. r. o godzinie 3-ciej po południu z rogatki Stryjskiej na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, kolegów, znamych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15 marca 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przyjeżdża	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhometha, Czudina, Seretbu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·30	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·10	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	2·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·50	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretbu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	5·55	Jaworowa
—	6·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·48	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·00	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretbu, Berhometha, Czudina, Brodiny.
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
—	5·10	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·05	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretbu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa Chyrowa
—	5·46	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·48	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·03	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
—	9·13	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	12·32	Tarnopola, Potutor
2·50	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.